

# Co stało się z inteligencją rosyjską?

Schyłkowy okres komunizmu i pierwsze lata po jego upadku, tak w Polsce jak i w Rosji, wydawały się czasem renesansu inteligencji. W obu krajach trafiła ona na pierwsze strony gazet, zasilila szeregi elit politycznych, nierzadko zajmując kluczowe stanowiska. Na pewien czas inteligencja zdominowała wiele instytucji publicznych, łącznie z mediami. Jednak to uprzywilejowane położenie inteligentkich elit w obu krajach szybko zaczęło ulegać ograniczeniu. W Polsce dla wielu jednym z symbolicznych momentów inteligentkiego odwrotu ze sceny politycznej była sromotna porażka Tadeusza Mazowieckiego w wyborach prezydenckich 1990 r., a następnie stopniowa marginalizacja Unii Demokratycznej/Wolności. W Rosji w 1992 r. przez krótki okres funkcję premiera pełnił mogący być uważany za inteligenta Jegor Gajdar. Po nim w rządzie pojawiali się jeszcze inteligenci związani ze środowiskiem młodych liberałów, jak choćby Borys Niemcow, jednak ich realne znaczenie malało z każdym rokiem władzy Jelcyna. Niektórzy paralele pomiędzy Polską a Rosją rozciągają i na lata późniejsze. Radykalna marginalizacja inteligencji w życiu politycznym Rosji, związana z przejściem władzy przez ekipę Putina, bywa porównywana

z dojściem do władzy w Polsce partii prawicowych i populistycznych, jak PiS i Samoobrona. Antyinteligentkie tyrady Leppera czy ataki na liberalną inteligencję Jarosława Kaczyńskiego zestawiane są z brutalnymi wystąpieniami Putina, nazywanego korzystających z zachodnich grantów inteligentów „szakalami”, czy z aroganckimi tyradami sekundującego mu Żyrynowskiego. Nasza ocena tego, jak mocno ograniczona została rola inteligencji we współczesnej polskiej polityce, zależy będzie oczywiście od przyjmowanych jej definicji, od tego czy i w jakim stopniu za inteligentkie uznamy partie, takie jak Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Nie ulega jednak wątpliwości, iż niezależnie od oceny wpływów i obecności inteligencji we współczesnym polskim polu politycznym nadal odgrywa ona w Polsce istotną rolę społeczną. Nawet jeśli uznamy, że nie da się mówić o spójnym środowisku, autonomicznym aktorze sceny politycznej czy społecznej, można się chyba zgodzić, iż tożsamość inteligentcka pozostaje w Polsce istotnym zasobem symbolicznym, o prawo do którego toczą się nieustanne spory. Ich jaskrawym przykładem była odnosząca się bezpośrednio do kwestii kryteriów przynależności do inteligencji debata na te-

mat „wyszczałciuchów”, jaka wywiązała się po użyciu tego słowa przez ówczesnego wicepremiera Ludwika Dorna. W Rosji natomiast doszło do dramatycznego przeobrażenia tożsamości znacznej części środowisk identyfikujących się wcześniej z inteligencją, jak również do fundamentalnej zmiany wizerunku tej warstwy w społeczeństwie. W niniejszym tekście chciałbym omówić te procesy, zwracając uwagę na ich zasadnicze odmienności w stosunku do ewolucji sytuacji inteligencji polskiej. Przemiany, o których będzie tu mowa, spowodowały, iż inteligencja rosyjska wydaje się dziś słabsza niż w okresie komunistycznym i odmienna od polskiej jeszcze bardziej niż w wielu wcześniejszych okresach.

Jakie więc są najistotniejsze różnice pomiędzy sytuacją inteligencji polskiej i rosyjskiej? Stosunek do „władzy” od zawsze pozostaje najbardziej fundamentalną cechą różniącą obie inteligencje. Długo powstawały one w tym samym państwie: Imperium Rosyjskim. Obie w opozycji do państwa, jednak dla inteligencji rosyjskiej było to jej własne państwo, które krytykowała z pozycji rewolucyjnych, podczas gdy dla inteligencji polskiej było to państwo obce, które atakowała z pozycji ruchu narodowo-wyzwoleńczego o szerokim spektrum ideowym. Jednocześnie inteligencja polska próbowała zastępować państwo, w szczególności w sferze kultury i edukacji. W Rosji państwo, symbolizowane dziś przede wszystkim przez Kreml, pozostaje najbardziej stabilnym punktem systemu społeczno-politycznego kraju. Inteligenci od dawna określają swoją tożsamość w stosunku do Kremla. W Polsce państwo i jego instytucje pozostają relatywnie słabymi aktorami, a przede wszystkim mają charakter przechodni. Często zmieniają się kontrolujące je ekipy, w rezultacie trudno tu mówić o podstawowym dla rosyjskiej polityki pojęciu „partii władzy” czy wielopokoleniowej elicie politycznej. Nawet w okresie komunistycznym nomenklatura w Polsce nie stała się zamkniętą kastą, jak w Związku Sowieckim, stanowiąc środowisko o znacznym stopniu rotacji członków, których dzieci relatywnie rzadko dziedziczyły role polityczne. Tymczasem w Rosji, po krótkim czasie względnego otwarcia elity politycznej w końcowym okresie pierestrojki i na początku lat 90., elita władzy ponownie przybrała zamknięty, kastowy

charakter z silnym efektem reprodukcji w kolejnych pokoleniach, niejasnych kryteriach kooptacji osób spoza środowiska i równie nieprzejrzystych zasadach awansu w ramach hierarchii wewnętrznych. W Polsce natomiast, jeśli można mówić o wyraźnej reprodukcji środowisk elitarnych, powinniśmy raczej zwrócić uwa-



Wielkie zasoby rosyjskich przedsiębiorców są jedynie oddanymi im w dzierżawę majątkami, które mogą zostać odebrane w dowolnym momencie, co najdobitniej pokazał los Michaiła Chodorowskiego.

gę na środowiska inteligenckie, niezależnie od ich relacji z aktualnymi władzami politycznymi. Technicznie, w odniesieniu do teorii Pierre’a Bourdieu, można je definiować, jak pokazałem w swojej książce, jako posiadaczy kapitału kulturowego. Jak udowodnili autorzy badań nad elitami, w Polsce to właśnie posiadacze największych zasobów kapitału kulturowego wśród dawnej nomenklatury komunistycznej jako jedyna jej podgrupa zdolali dokonać skutecznej konwersji swojego kapitału politycznego na kapitał ekonomiczny. Innymi słowy, uwłaszczenie nomenklatury w Polsce udało się głównie partyjnej inteligencji. Mimo że granice polskiego pola inteligenckiego nie są możliwe do precyzyjnego określenia, stanowiąc przedmiot ciągłych sporów o kryteria (wśród których wymienić należy czynniki pochodzeniowe, wykształceniowe, kwestie orientacji politycznych czy też wierności tradycyjnemu etosowi), to można postawić tezę, że inteligenckie elity stanowią najbardziej stabilną frakcję elit polskich, odporną na długofalowe wahania koniunktur politycznych i ekonomicznych. Dzięki możliwości konwersji swych zasobów kapitału kulturowego na inne, będące „w cenie”, typy kapitałów inteligencja jest w stanie bądź to zajmować uprzywilejowane pozycje społeczne, uzyskiwać kapitał polityczny czy gromadzić zasoby materialne, bądź to wycofywać się na dalszy plan, nawet tracąc majątki czy



stanowiska, ale zachowując własną tożsamość i reprodukcją swe zasoby symboliczne w kolejnych pokoleniach. Jednocześnie polskie elity ekonomiczne kształtują się dopiero od kilkunastu lat i w dalszym ciągu podlegają znacznym fluktuacjom, pozostając w układzie zależności od globalnych struktur ekonomicznych. W tym samym czasie w Rosji elity ekonomiczne, choć



Dawni inteligenci, podobnie jak w czasach sowieckich, pracują dziś dla władzy głównie jako najemnicy, ponownie „zabezpieczają front ideologiczny”.

majątniejsze od polskich, są silnie uzależnione od władzy politycznej. Można zaryzykować tezę, iż wielkie zasoby rosyjskich przedsiębiorców są jedynie oddanymi im w dzierżawę majątkami, które mogą zostać odebrane w dowolnym momencie, co najdobitniej pokazał los Michaiła Chodorowskiego. Dlatego też teza, jaką postawiłem we wspomnianej pracy, zakładała, iż w odróżnieniu od typowych krajów Zachodu, w kontekście polskim i rosyjskim pozycja elit ekonomicznych jest w dużym stopniu podporządkowana. W Rosji rolę elity dominującej pełnią elity polityczne, zaś w Polsce wydają się to być elity inteligenckie, których członkowie przejściowo

mogą przyjmować rolę w elitach politycznych i ekonomicznych. W takim ujęciu kapitałem dominującym, a co najmniej uprzywilejowanym, byłby w Rosji kapitał polityczny, zaś w Polsce kapitał kulturowy. Wśród licznych przesłanek mogących dowodzić istnienia takich zależności warto zwrócić uwagę na to, iż w dyskursie krytycznym wobec polskich elit inteligenckich spotkać można oskarżenia o nadużywanie instytucji korporacyjnych. Jak wiadomo, krytyki te odnoszą się m.in. do korporacji akademickich czy prawniczych, zachowujących dużą autonomię wobec struktur państwowych. Jednak rosyjskie środowiska akademickie czy prawnicze nie cieszą się zbyt dużą wolnością i podobnie jak przedsiębiorcy podporządkowane są elicie władzy. W kontekście rosyjskim właśnie ta ostatnia najczęściej bywa oskarżana o nadużywanie nieformalnych mechanizmów korporacyjnych. Lew Gudkow, Borys Dubin i Jurij Lewada twierdzą, iż po krótkiej przerwie (koniec pierestrojki i pierwsze lata rządów Jelcyna) obecna elita władzy znów buduje swe struktury w oparciu o podobne do używanych przez nomenklaturę komunistyczną korporacyjne mechanizmy obejmujące nieformalne obrzędy inicjacji oraz etos całkowitej lojalności wobec przełożonych jako główne wartości gwarantujące spójność ich środowisk. Trafiający do takich silnie zhierarchizowanych struktur byli inteligenci poddawani są przemożnej presji dyscypliny grupowej, która całkowicie pozbawia ich możliwości samodzielnego i krytycznego myślenia, a tym samym esencji inteligenckiej tożsamości. Jednak wraz z biegiem lat 90. inteligenci zostali z elit władzy dość skutecznie wykluczeni. Krysztanowska podaje, że w okresie 1993–2002 odsetek posiadaczy tytułu naukowego (doktoratu i wyżej) wśród elity politycznej zmniejszył się 2,5-krotnie (do ok.







20%), podczas gdy w tym samym czasie udział wojskowych wzrósł w podobnym stopniu. Dawni inteligenści, podobnie jak w czasach sowieckich, pracują dziś dla władzy głównie jako najemnicy, ponownie „zabezpieczają front ideologiczny”. Tym razem robią to jednak nie dla przywilejów, lecz dla pieniędzy, a symbolem ich roli stała się funkcja „polit-technologa”, sprawnego intelektualnie manipulatora, kształtującego opinię publiczną zgodnie z zamówieniami władzy. Najbardziej znanym kremlowskim technologiem władzy jest obecnie Gleb Pawłowski. Jako dawny dysydent i typowy inteligent w coraz bardziej ostentacyjny sposób deklaruje niechęć do ideałów inteligencji i jednocześnie coraz głębszą fascynację tym, co w języku Bourdieu nazywamy kapitałem politycznym i ekonomicznym.

Iwan Krystew zauważa, iż Pawłowski i osoby mu podobne w sposób ewidentny porzuciły inteligentką tożsamość. A demonstracyjny cynizm technologów politycznych jest świadomym zakwestionowaniem rewolucyjnego idealizmu rosyjskiej inteligencji z początków ubiegłego stulecia. Ich jawne zainteresowanie honorarium i statusem stanowi zaprzeczenie kultury poświęcenia i przywiązania do wartości pozamaterialnych charakteryzującej dawną inteligencję rosyjską. Plan odsunięcia ludu od życia politycznego jest przeciwieństwem inteligentkiego posłannictwa przekazania władzy ludowi. Można zauważyć, że podobne oskarżenia pojawiają się w stosunku do polskiej inteligencji, która również dała się uwieść czarowi pieniądza i nie jest specjalnie zainteresowana hasłami obrony ludu czy tym bardziej przekazywania mu władzy. Podstawowe różnice pomiędzy obiema inteligencjami determinuje fakt, iż władza kapitału ekonomicznego jest w Polsce znacznie silniej uzależniona od globalnych koncernów niż od państwa. Rodzima inteligencja zwykle unika radykalnych krytyk liberalnego kapitalizmu i korporacji, od których w coraz większym stopniu się



uzależnienia, nie tylko ekonomicznie, ale i symbolicznie, aspirując do roli pośrednika cywilizacyjnego pomiędzy zachodnimi instytucjami a lokalnym „ludem”. Natomiast w przeciwieństwie do większości inteligencji rosyjskiej (czy też jej byłych członków) chętnie atakuje słabe państwo polskie, w szczególności gdy jego instytucje kontrolowane są przez niepopularne w danym momencie siły polityczne. Można zauważyć, iż aktywność polskiej inteligencji sprowadza się do dyskursywnych walk frakcyjnych, w których jednym z kluczowych wątków jest spór o prawo do inteligenckiej tożsamości czy przywództwo na polu inteligenckim. Ta walka o status inteligencki, uważany, jak się wydaje, za cenny zarówno w kontekście wewnątrz krajowym, jak i w kontaktach zagranicznych, może być oczywiście krytykowana w wielu swych przejawach jako jałowa, abstrakcyjna czy bratobójcza, nie sposób jednak zaprzeczyć, że podwyższa żywotność i wartość inteligenckiej tożsamości. W Rosji tymczasem pole inteligenckie pozostało prawie całkiem opustoszałe, a Władimir Porus twierdzi wręcz, że osoby odwołujące się do wartości inteligenckich uważane są za dziwaków. Na pewno tradycyjni inteligenści rosyjscy zostali dziś, zwłaszcza w życiu politycznym, dramatycznie zmarginalizowani, a ich medialna obecność jest większa w Polsce niż w samej Rosji.

Warto zwrócić uwagę, że choć inteligencja jako niezależny aktor polityczny i społeczny była w Polsce w ostatnich dekadach istnienia komunizmu o wiele silniejsza niż w Związku Sowieckim, to stan wojenny na tyle wzmocnił poczucie siły elit PZPR, iż długo przekonane były one o zdolności kontroli sytuacji w kraju. Jak bardzo nieuzasadniona okazała się owa pewność siebie, pokazały doskonale, nieoczekiwanie dla partii przegrane wybory czerwcowe 1989 r. Choć PZPR posiadała pełnię władzy instytucjonalnej, to w latach 80. utraciła resztki jej symbolicznej legitymizacji i musiała przyjąć do wiadomości brak jakichkolwiek wpływów w sferze wartości i na dramatycznie upolitycznionym polu symboliczno-kulturowym. Wkrótce po 1989 r. elita partyjna zmuszona została do usunięcia się w cień, zachowując jednocześnie relatywną zwartość instytucjonalną i pewne zasoby ekonomiczne, które pozwoliły jej powrócić na scenę polityczną. Jej podstawowym elektoratem pozostały

jednak środowiska związane z instytucjonalnym zapleczem dawnego systemu, podczas gdy większość etosowej inteligencji odsunęła się odeń na wymownie podkreślany, symboliczny dystans. W tym samym czasie w Związku Sowieckim wraz z początkiem pierestrojki, a więc od około 1985 r., Partia Komunistyczna rozpoczęła kooptację do elity władzy coraz szerszych rzesz inteligentów oraz kontrolowaną rekrutację inteligencji do mediów i innych instytucji zaplecza intelektualnego. Z czasem strategia ta okazała się jednym z głównych podwodów fragmentacji partii i rozpadu całego kraju. Dopuszczeni do pola polityki inteligenci, do tej pory sfrustrowani swym położeniem społecznym w chyłącym się i tak ku upadkowi kraju, w dużym stopniu odpowiedzialni byli za zniszczenie ideologicznych fundamentów komunistycznego państwa. Czyniąc to jednak z pozycji zależnych od władzy funkcjonariuszy, nie zdołali stworzyć własnego niezależnego pola, osiągnąć autonomii, jaką cieszyli się ich polscy koledzy, którzy co najmniej od powołania KOR-u w 1977 r. budowali niezależne od władz środowisko kulturowe, oparte na własnym systemie wartości. Jednocześnie na finiszu pierestrojki inteligenści rosyjscy ułatwili zwycięskiej w walce o władzę frakcji KPZR pod wodzą Jelcyna przyobleczenie się w szaty obrońcy demokracji i praw człowieka oraz przybranie roli lidera prozachodniej modernizacji. Ekipa Jelcyna, jak się dziś powszechnie uważa, inteligencją posługiwała się jednak instrumentalnie. Z czasem, gdy społeczna nośność haseł liberalizmu, westernizacji i demokracji poczęła się wyczerpywać, zaczęto pozbywać się firmujących je inteligentów. Wybory prezydenckie 1996 r. prowadzono jeszcze pod hasłami obrony demokracji przed widmem powrotu do władzy twardego komunistów Żuganowa, ale ich strategię przygotowali amerykańscy profesjonalści w zakresie reklamy politycznej. Hasła wyborcze skierowane do wykształconych wyborców przeorientowywano wówczas pod kątem drżącej o zachowanie zdobywczy ekonomicznych, tworzącej się powoli „klasy średniej”. Schodzącej ze sceny inteligencji pozwolono jedynie wyrazić poparcie dla „demokraty” Jelcyna. Ten wymuszony szantażem widma powrotu komunizmu

akt wierności cynicznym elitom władzy był kolejnym wyrazem bankructwa inteligenckiego etosu w sferze publicznej, a jednocześnie odbywał się kosztem odebrania głosów jednemu prawdziwie inteligenckiemu kandydatowi w ówczesnych wyborach prezydenckich – Grigorijowi Jawlińskiemu.



Po przejściu pełnej kontroli nad telewizją, której wszystkie kanały ogólnokrajowe stały się tubą propagandową Kremla, pozbawiona ona została także programów inteligenckich, a więc otwartych debat i krytycznych audycji analitycznych.

Aby lepiej zrozumieć naturę kryzysu inteligencji rosyjskiej, który nastąpił u schyłku epoki Jelcyna, należy zwrócić uwagę, iż w pierwszej połowie lat 90. *de facto* legitymizowała ona swoim autorytetem wszystkie dramatyczne reformy tego okresu i związane z nimi nadużycia. Warto zwrócić uwagę, że radykalizm ówczesnych przemian, stopień deregulacji gospodarki i społeczeństwa znajdującego się do ich momentu pod całkowitą kontrolą aparatu władzy oraz zakres towarzyszących im naruszeń prawa w Rosji był zdecydowanie większy niż w Polsce. Co więcej, efekt reform rosyjskich mierzony choćby wskaźnikami poziomu życia czy zdrowotności ludności w pierwszej dekadzie przemian był przeciwny do osiągniętego w naszym kraju. W wymiarze społeczno-ekonomicznym ich bilans okazał się negatywny dla przeciętnego obywatela Rosji. Okoliczności te mogą być uważane za ważny czynnik nadwerężający w latach 90. etos inteligencki w Rosji. Teoretycznie mająca bronić warstw słabszych inteligencja okazała się bowiem legitymizować reformy gospodarcze, uważane często za największe w nowożytnej historii przywłaszczenie majątku publicznego przez wąską grupę elit oraz wytworzenie nierówności społecz-

nych na nieznaną we współczesnej Europie skalę. W tym samym okresie doszło do rozpadu Imperium Sowieckiego i znaczącego ograniczenia wpływów geopolitycznych Rosji na świecie. Duża część Rosjan uważała te procesy za przejaw upokorzenia ich kraju. Wraz z przejściem władzy przez Władimira Putina taka interpretacja okresu lat 90. została uznana za obowiązującą. Owa „największa katastrofa geopolityczna XX wieku”, za jaką Putin uważał rozpad ZSRS, obciążyła także konto identyfikowanej z rządami Jelcyna liberalnej inteligencji. Jej otwartość na Zachód, hasła modernizacji Rosji w oparciu o wzorce zachodnie, okazały się dowodami jej sprzedajności, niedostatku patriotyzmu i identyfikacji z narodowym interesem rosyjskim. Jednocześnie inteligencja odsunięta została radykalnie od mediów masowych. Pozostawiono jej niewiele znaczące gazety o ograniczonym nakładzie, rozproszone w Internecie portale i fora dyskusyjne, a z większych mediów regionalną radiostację Echo Moskwy. Symbolicznym momentem eliminacji liberalnej inteligencji z pola medialnego było przejście w 2001 r. telewizji NTV, wcześniej głównego krytyka kremlowskiej polityki. Brak poważniejszych reakcji na wydarzenia związane z likwidacją dawnej NTV uważany jest często za dowód rozpadu zawodowego środowiska dziennikarzy i zupełnego braku solidarności. Warto zwrócić uwagę, iż po przejściu pełnej kontroli nad telewizją, której wszystkie kanały ogólnokrajowe stały się tubą propagandową Kremla, pozbawiona ona została także programów inteligenckich, a więc otwartych debat i krytycznych audycji analitycznych. Ekipa Putina powoli przejęła także kontrolę nad prasą, której wpływy po 1995 r. i tak nie były znaczące. Działo się to zwykle za pośrednictwem concernu Gazprom lub innych przedsiębiorstw zbliżonych do władzy, kontrolowanych przez lojalnych biznesmenów, wykupujących kontrolne pakiety akcji w kolejnych wydawnictwach. Taki sposób nadzoru mediów pozwala rosyjskim władzom publicznie twierdzić, że są niezależne od państwa, a wolność słowa nie jest w Rosji zagrożona.

Co istotne, odebranie inteligencji realnych wpływów na media spowodowało nie tylko ograniczenie swobód demokratycznych, wzmocnienie władzy



centralnej, ale również dało impuls do dramatycznej dezintegracji środowiska inteligenckiego. Jak wiadomo, to media, a przede wszystkim słowo pisane, są głównymi wymiarami istnienia inteligencji. Niezwykle dziś stopień fragmentacji pola debaty intelektualnej w Rosji czyni tamtejszą inteligencję jeszcze słabszą w stosunku do innych środowisk i w porównaniu do inteligencji polskiej. Podczas gdy w przypadku polskim dość łatwe jest wyróżnienie głównych nurtów i forów inteligenckiej debaty oraz jej liderów, w Rosji obserwujemy niezwykle wysoki poziom niespójności dyskursu w polu inteligenckim i intelektualnym. Nie łączą go zbyt silnie ani wyraźnie dominujące wątki debaty, jej fora czy autorzy, których wypowiedzi stanowiłyby jednoznaczny punkt odniesienia dla toczonych sporów. Możemy więc mówić o swoistym chaosie rosyjskich debat inteligenckich toczonych w niszowych mediach, w ramach zamkniętych środowisk. Niektórzy mówią nawet o sekciarskim charakterze współczesnego rosyjskiego pola inteligenckiego. Czę-

sto bowiem poszczególne środowiska nie mają nawet wzajemnej świadomości swego istnienia, ograniczając pole dyskusji do wąskiego kręgu blisko znających się osób. Jedynym czynnikiem łączącym wszystkie subpola inteligenckiej debaty wydaje się być kwestia stosunku do Kremla i idei silnego państwa. Ten stan rzeczy można zapewne interpretować jako jeden z aspektów podporządkowania pola inteligenckiego oraz intelektualnego polu politycznemu w Rosji. Państwo jako jedyny czynnik wspólny w intelektualnych debatach zostaje w ten sposób znacznie dowartościowane, zaś siła pola inteligenckiego bardzo ograniczona. Interpretacje fragmentacji rosyjskiego pola inteligenckiego odwołują się do wspomianej już opinii widzącej w państwie główny czynnik nadający sens istnieniu XX-wiecznej inteligencji rosyjskiej. Wspomina się, że względna spójność środowisk inteligenckich w okresie lat 60. czy pierestrojki wynikała z faktu, iż inteligencja była produktem potrzebującego jej państwa. Do czasu gdy widziało ono użyteczność inteligencji, mówiło o niej jako o całości, co nadawało tej grupie spójność. Wraz z końcem zainteresowania władz nastąpiła opisywana tu fragmentacja. Kluczo-





wym aspektem tego stanu organizacji inteligencji w Rosji jest brak osób mogących uchodzić za autorytety, a więc punkty odniesienia inteligenckich debat. Niezwykle wymownym aspektem słabości szeroko rozumianego rosyjskiego pola kulturowego jest też stan rynku prasowego i książkowego. Borys Dubin dokładnie dokumentuje proces spadku czytelnictwa prasy i książek w Rosji. I tak w 1990 r. osoby czytające codziennie gazety, stanowiły 64% populacji, w 1994 r. – 27%, w 1998 r. – 17%. Jednocześnie czytelnictwo czasopism spadło z 16% w 1990 r. do 4% w 2005 r. Wcześniej, bo już w 1994 r. sięgnęło dna, tj. wskaźnika 2%. Dubin pisze o atomizacji elit, składających się z kręgów liczących po nie więcej niż 2-3 tysiące osób, gdyż takie są w Rosji maksymalne nakłady większości czasopism intelektualnych i książek, poza bestselleraми. Jednocześnie liczba wydawanych tytułów książek zwiększyła się, co prawda, w okresie 1990–2005 2,3 razy, ale średni ich nakład spadł aż 5,4 razy. W tym samym czasie socjologowie odnotowują osłabienie roli literatury oraz krytyki literackiej w życiu społecznym, marginalizację czasopism intelektualnych (*tołstych żurnalów*), a w rezultacie obniżenie wpływów na rzeczywistość całego pola literackiego i osób związanych z literaturą.

Nadieżda Azhgikhina zwraca natomiast uwagę na jeden z kluczowych problemów rosyjskich mediów: ich publikacje pozostają zasadniczo bez reakcji,

zwłaszcza w polu politycznym. Jedną z najbardziej krytycznych niezależnych gazet, „Nowaja Gazieta”, regularnie może liczyć na reakcję w postaci procesów wytaczanych jej przez drugorzędnych urzędników państwowych, żądających milionowych odszkodowań za artykuły krytykujące instytucje publiczne. Zapewne tragiczną reakcją na publikację „Nowej Gaziety” było także zamordowanie w październiku 2006 r. jej dziennikarki Anny Politkowskiej. Jednak najpoważniejsze oskarżenia, w szczególności o korupcję czy inne nadużycia w aparacie władzy, pozostają zwykle bez reakcji. Powoduje to, że w prasie rosyjskiej spotkać można najbardziej fantastyczne wersje najnowszej historii kraju i wyjaśnień różnego rodzaju skandali, afer, zabójstw i zmian we władzach. Często mają one charakter teorii spiskowych, niekiedy brzmią dramatycznie, ale nie sposób ocenić ich wiarygodności. Prawie zawsze pozostają też bez reakcji czynników oficjalnych, co powoduje, iż prasa postrzegana jest





jako aktor niemający większego wpływu na życie społeczno-polityczne. Jednocześnie właśnie ze względu na brak odzewu niemożliwa jest ocena wiarygodności informacji podawanych przez media, co dodatkowo podkopuje zaufanie do dziennikarzy.

Opisywana tu amorficzność rosyjskiego pola debaty intelektualnej przypomina jak ważną instytucję w demokratycznym, obywatelskim społeczeństwie jest wspólne forum dyskusji o sprawach publicznych. Częste w Polsce utyskiwania na emocjonalność debat politycznych, niekiedy pomijają fakt, że są one w dużym stopniu efektem istnienia dobrze wykształconych osi sporów mobilizujących znaczną część zainteresowanych życiem aktorów politycznych. Biorący w nich udział naruszają niekiedy kulturę publicznej polemiki, jednak przykład rosyjski pokazuje, że powinniśmy cenić istnienie forum debaty, integrujące większość uczestników życia publicznego i pozwalające na omawianie istotnych problemów społecznych i konfrontowanie odmiennych poglądów. Jest to ważny element infrastruktury społecznej dowartościowujący polską inteligencję, umożliwiający wykorzystanie jej zasobów i kompetencji dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju.



### Upadek społecznego prestiżu inteligencji oraz drastyczne ograniczenie jej wpływów spowodowały, iż wiara w inteligencką ideę podupadła także w jej własnych szeregach.

Tymczasem we współczesnej Rosji, w związku z atrofią pola debaty publicznej, inteligencja utraciła zdolność grupowego działania, a jej rola w mediach została ograniczona i podporządkowana woli władz politycznych. Jednocześnie narzędziem legitymizacji ekipy Władimira Putina stało się prezentowanie asertywności Kremla wobec jego wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, w szczególności pozytywne pre-

zentowanie zdecydowanych działań zbrojnych, z drugą wojną czeczeńską i działaniami w Gruzji na czele. Co ciekawe, omawiany tu upadek społecznego prestiżu inteligencji oraz drastyczne ograniczenie jej wpływów spowodowały, iż wiara w inteligencką ideę podupadła także w jej własnych szeregach. Duża część inteligentów odwróciła się od wyznawanego wcześniej liberalizmu, wsparła budowę nowej ideologii narodowej tworzonej pod patronatem Kremla. Do inteligencji jej dawni członkowie zaczęli odnosić się bardzo krytycznie, własne poglądy z okresu pierestrojki, a w szczególności pierwszej połowy lat 90., określając jako naiwne, a nawet szkodliwe. Sytuacja ta zupełnie nie jest porównywalna z Polską, gdzie mimo podziałów trudno mówić o masowych deklaracjach wyrzekania się tożsamości inteligenckiej, a tym bardziej o tendencjach do powszechnej samokrytyki inteligentów i podważania swojego wcześniejszego politycznego zaangażowania.

Wśród liberalnych krytycznych komentatorów sceny politycznej w Rosji, którzy sami często odwołują się do inteligenckiej tożsamości, trwa dyskusja nad źródłami opisywanego tu fenomenu zaniku pola inteligenckiego. I tak na przykład Dymitr Popow twierdzi, że rosyjska inteligencja nigdy nie miała siły politycznej, nawet jej rola w okresie pierestrojki była raczej iluzoryczna. Głównym źródłem tej iluzji była pozycja inteligencji, tak naprawdę oparta na lojalności wobec władzy. Przejściowa jej popularność wynikała jedynie z okresowego kryzysu elity władzy. Inteligencja rosyjska nie miała jednak spójnego programu, nie stanowiła też zwartej grupy społecznej. Dlatego, gdy po zakończeniu pierestrojki i upadku ZSRS stanęła wobec realnych problemów, okazało się, że jest bezradna i nie ma konkretnych propozycji społeczno-politycznych. Popow uważa więc, iż wchodząc w system rynkowy inteligent rosyjski, jeśli nie porzucił całkiem pola kulturowego, to stał się intelektualistą. Zgadza się z nim m.in. Pokrowski, źródła kryzysu inteligencji upatrując w fakcie, że władza nie potrzebuje już moralizującego dyskursu inteligencji, a jedynie głosu lojalnych i legitymizujących ją ekspertów.

Niektórzy twierdzą, iż nieodwracalny kryzys współczesnej inteligencji rosyjskiej zaczął się już w la-

tach 70. Dekadę wcześniej na fali Chruszczowowskiej odwilży pokolenie ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej zachłysnęło się ofiarowaną mu względną wolnością pola kulturowego i dokonało jego znacznej konsolidacji na względnie autonomicznych wobec władz zasadach, czego trwałym efektem było wykształcenie się tożsamości tzw. *sześćdziesiątników*. W okresie tym po raz pierwszy dała się poznać większość inteligentnych autorytetów, które po dziś dzień stanowią punkt odniesienia dla wszystkich debat o etosie rosyjskiej inteligencji. Ekipa Breżniewa dość skutecznie rozprawiła się z większością *sześćdziesiątników*. Pozbawiła ich autonomicznych forów debaty, zakazała publikacji kontrowersyjnych tekstów, a najaktywniejszych członków odrodzonej inteligencji brutalnie terroryzowała, posuwając się niekiedy do morderstw, masowo posługując się psychiatrą, rzadziej deportacją za granicę, ale jednocześnie otwierając drzwi dla migracji na Zachód, w szczególności inteligentom pochodzenia żydowskiego. Można tu zauważyć wyraźny kontrast w stosunku do wydarzeń w Polsce. Lata 70. w naszym kraju to okres budowy całkowicie autonomicznego pola kulturowo-politycznego przez nowe pokolenie młodej inteligencji uczącej się technik samizdatu, a więc podziemnej sztuki wydawniczej, od nieco starszych rosyjskich kolegów. W tym czasie rosyjskie niezależne pole kulturowe zanika pod butem brutalnej państwowej kontroli, symbolizowanej przez rządzącego KGB Andropowa, a inteligentkie protesty ograniczają się do indywidualnych aktów sprzeciwu na płaszczyźnie moralnej, bez nadziei na skuteczność w szerszym wymiarze społecznym.

Liberalni krytycy rosyjskiej inteligencji stawiają jednak tezę, iż jej kapitulacja wobec ekipy Breżniewa i powierzchowne tylko odrodzenie, wynikające nie tyle z wewnętrznych impulsów, co potrzeb partii w okresie pierestrojki, ma korzenie w głębokiej słabości tej grupy. Lew Gudkow odwołuje się do Sołżenicynowskiej krytyki inteligencji z 1974 r., twierdząc iż sowieccy inteligenci to w większości „wykształcenci”, którzy pojawili się w miejsce inteligentów wymordowanych bądź wydalonych z Rosji po rewolucji. Warto zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do Polski odwołanie się przez jednego z najbardziej znanych rosyjskich socjo-

logów do pojęcia wykształceńców/wykształciuchów nie budzi większych emocji, co może być kolejnym dowodem na niską wartość symboliczną inteligentkiej tożsamości w Rosji. Wracając jednak do tezy Gudkowa, sugeruje on, iż pierwsze pokolenie sowieckiej parainteligencji zdobywało powierzchowne i zideologizowane wykształcenie w latach stalinowskich, zaś do dawnych ideałów zaczęło odwoływać się dość późno, zasadniczo dopiero po śmierci Stalina. Po rewolucji doszło do fundamentalnego zerwania ciągłości inteligentkiej tożsamości. Tak więc dezintegracja inteligencji w latach 90. jest w dużej mierze efektem powierzchowności jej związków z tradycyjnym etosem i zależności od komunistycznego państwa. Inteligencja sowiecka i postsowiecka, w przeciwieństwie m.in. do polskiej, jawią się jako niesamodzielne politycznie, wedle swych krytyków, powstałe w kontekście ofiarowania im ograniczonej swobody działań w polu kulturowym w zamian za wyrzeczenie się ambicji politycznych. Kształtowane w dużym stopniu przez władzę, przez administracyjne rozdawnictwo tytułów, honorów, przywilejów itp., elity sowieckiej inteligencji były i pozostają politycznie pasywne, a ich zachowanie w stosunku do władzy narzucającej reguły gry adaptacyjno-reaktywne. Inteligencja w Związku Sowieckim funkcjonowała zawsze jako biurokracja zajmująca się legitymizacją totalitarnego reżymu i wypełnianiem stawianych przezeń zadań intelektualnych. Dowodem na to jest, według Gudkowa, fakt, że po upadku komunizmu duża część owych inteligentów z dnia na dzień zadeklarowała wiarę w Boga, choć wcale nie zaczęła chodzić do cerkwi. Inteligencja ta, poza ideą „socjalizmu z ludzką twarzą” z końca lat komunizmu, nie była w stanie zaproponować żadnej nośnej idei, koncepcji intelektualnej czy społecznej. Grupę tę Gudkow oskarża m.in. o intelektualne leniwość, a także zupełną niechęć do rozliczenia się z komunizmem. Po upadku tego ostatniego okazało się, że inteligencja niezdolna jest do samodzielnego działania i w istocie zupełnie nietwórcza. Jedną z przyczyn intelektualnej niemocy Gudkow dostrzega w przyjęciu jako głównej racji bytu, zorientowanego na przeszłość programu zachowaniu spuścizny. Program ten pozwolił inteligencji na niezależną od władz mobilizację w ostatnich dekadach ist-



nienie ZSRS, ale w efekcie spowodował intelektualne zablokowanie się i jałowość, jeśli chodzi o myślenie o przyszłości kraju. Z drugiej strony wielu bardziej konserwatywnych czy propaństwowych krytyków inteligencji rosyjskiej uznaje, że prowadząc egoistyczny żywot i działalność szkodliwą dla własnego kraju, zasłużyła ona na swój los. Ciągła krytyka sowieckiego czy rosyjskiego państwa – jedynego czynnika spajającego wielki kraj i jego społeczeństwo – była działalnością mu wroga, nawet jeśli wynikała z naiwnego idealizmu, jednostronnych fascynacji zachodnią cywilizacją i imitacyjnym modelem modernizacji, ignorującym rosyjskie uwarunkowania i tradycje. Warto zwrócić uwagę, że taki punkt widzenia popierał Andrzej Walicki. Dzisiejszy upadek inteligencji jest w takim ujęciu głównie zasłużoną dla niej karą i w znacznej mierze efektem rozpoznania przez rosyjskie społeczeństwo zwodniczego charakteru inteligenckiej polityki.

Tymczasem niezależnie od tego gdzie doszukiwać się będziemy źródeł dramatycznego kryzysu współczesnej rosyjskiej inteligencji, na zakończenie

zadać można pytanie o jej dalsze losy. Czy obecny upadek jest ostateczny, czy też kolejny kryzys rosyjskiej państwowości, np. związany z załamaniem gospodarczym, przyniesie jej kolejny renesans? Może dawne inteligenckie idee znów staną się użyteczne dla rosyjskiego państwa, może sami intelektualiści dostrzegą wartość swej tożsamości jako czynnika statusu społecznego, tak jak ciągle ma to miejsce w wielu środowiskach w Polsce? Dziś trudno o jakąkolwiek odpowiedź, szczególnie iż nie jest jasne czy destrukcja pola inteligenckiego w Rosji osiągnęła już swoje maksimum, czy też będzie nadal postępować. Jednak pytanie to na pewno warto zadawać. ◀

Tomasz Zarycki

(1970), socjolog i geograf społeczny. Adiunkt i zastępca dyrektora w Instytucie Studiów Społecznych UW. Stypendysta m.in. Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Fundacji Kościuszkowskiej, Fundacji Mellona oraz Fundacji Tygodnika Polityka.

## Literatura cytowana

Nadieżda Azhikhina, *Russian Media and New Censorship: Twenty Years After the Dream of Freedom*, Paper presented at the British Association for Slavonic and East European Studies, 2006.

Boris Dubin, *Mass-media i komunikatiwnyj mir zitieliej Rossiji: płasticzieskaja chirurgija social'nojriealnosti*, „Wiestnik Obszestwiennowo Mnienija” 1983, nr 3.

Gil Eyal, Jacek Wasilewski, *Pochodzenie społeczne i postkomunistyczne losy nomenklatury*, [w:] *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech*, redakcja: Ivan Szelényi, Donald J. Treiman, Edmund Wnuk-Lipiński, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995.

Lew Gudkow, *Niegatiwnaja idientycznost*, Nowoje Litieraturnoje Obozrienije, Moskwa 2004.

Lew Dmitriewicz Gudkow, Boris Władimirowicz Dubin, Jurij Aleksandrowicz Lewada, *Problema „elity” w siegodniaszniej Rossiji. Razmyszlenija nad riezultatami sotsiologiczeskogo issledowanija*, Libieralnaja missija, Moskwa 2007.

Olga Krysztanowskaja, *Anatomija rossijskoi elity*, Zacharow, Moskwa 2005.

Ivan Krystew, „Dublerzy” demokracji, „Gazeta Wyborcza” 2006, 29 VI.

N. E. Pokrowskij, *Proszczaj, intelliencija!*, [w:] *Na pieriestupie (Nowyje Wiechi)*, Logos, Moskwa 1999.

Dymitr Popow, *Rossijskaja intelliencija: nowyje smysły starogo poniatija*, [w:] *Intelliencija w obszestwie riska*, redakcja:

Ż. T. Toszczenko, A. I. Kruchmaliewa, M. S. Capko, Rossijskij Gosudarstwienyj Gumanitarnyj Uniwersitet, Moskwa 2003.

Władimir Porus, *Intelli-gate*, „Nowaja Gazieta” 2004, 30 VIII.

Andrzej Walicki, *Rosja Putina a polityka polska*, „Przegląd” 2004, nr 9, 23 II.

Tomasz Zarycki, *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i Rosji*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.